

# Z dawnych wędrówek po Gorganach - niezwykle album Zygmunta Chudzikiewicza

Prezentujemy unikatowy dokument - bogato ilustrowany fotografiami wierszowany dziennik wyprawy gorgańskiej Zygmunta Chudzikiewicza, przywołany na światło dzienne przez Jana Skłodowskiego. Artykuł pierwotnie ukazał się w "Pamiętniku Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego" 2017, t. 26, s. 129-141.

Ten skromny formatem historyczny już dokument, wypełniony bijącymi autentyzmem beztroski zdjęciami z wędrówek po Gorganach i Czarnohorze w 1938 roku, przeplecionymi lekkim, czarującym, ujętym w mowie wiązanej słowem, przedstawiła mi w dalekim Paryżu jego właścicielka – Mieczysława Szulc, córka autora, urodzona jak i on w Kołomyi. Album ten przechowuje ona jako wyjątkową po swym Ojcu pamiątkę. Dokument tym cenniejszy, jako że zapiski i fotografie z wędrówek po pasmach górskich utraconych dla naszej turystyki i kultury wskutek zmian granic państwowych rzadko do dziś się zachowały. Takie ocalałe z zawieruchy dziejowej dokumenty, choć często o walorze jedynie rodzinnym czy zgoła osobistym, są dziś niezwykle wartościowym świadectwem tamtego czasu. Ukazują nie tylko w formie dokumentacyjnej dawne, dziś już nieistniejące schroniska i szlaki turystyczne, ale, co równie, a może nawet najbardziej istotne, klimat ówczesnego wędrowania. Ujawnia się on w zapisie fotograficznym i słownym poprzez zderzenie kontemplacji górskiego krajobrazu i wrażliwości turysty na jego piękno z bogactwem dookolnych, najdzikszych jeszcze i teraz gór w Europie. Ale, co równie pasjonujące, dzisiejsze przeglądanie kart albumu jawi się niczym wywoływanie dawnych klisz, ponownie ukazujących, ale w innych już, bo terażniejszych współrzędnych percepcyjnych, tamten czas i tamte miejsca, ujawniających także wyraźniej nałożone nań emocje Autora i jego wrażliwość na obraz, słowo i dźwięk. Umożliwienie mi pracy nad przygotowaniem tego niezwykle dziurawego do prezentacji drukiem, przyjmuję jako wyróżnienie i zaufanie ze strony Pani Mieczysławy Szulc – kieruję do Niej za to słowa szczerego podziękowania.

Zygmunt Mieczysław Chudzikiewicz był rodzinie związany z Kołomyją – „stolicą” Pokucia – miastem leżącym na dawnych kresach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej. Urodził się tam 29 grudnia 1910 r. jako syn inżyniera Włodzimierza Chudzikiewicza i Marii z Łysakowskich.



*Klasa Autora w gimnazjum w Kołomyi, 1929 r. – Autor albumu w dolnym rzędzie, drugi od prawej (fot. aut. niez.).*

Jako absolwent tamtejszego Państwowego Gimnazjum im. Króla Kazimierza Jagiellończyka studiował na Politechnice Lwowskiej na Wydziale Elektrotechnicznym, na którym obronił w 1938 r. dyplom z wynikiem celującym. W czasie studiów działał w Kole Pokucian jako jego wiceprezes, w tym też czasie – bo w 1937 r. - ukończył podchorążówkę we Lwowie.

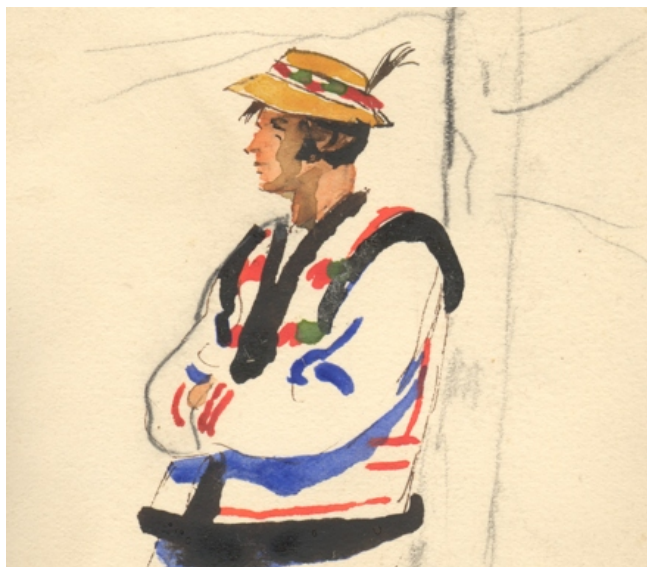




*Zarząd Koła Pokucian, 1932/33 r. – Autor albumu stoi, trzeci od prawej (fot. aut. nieznan.).*

Podkarpackie położenie Kołomyi sprawiło, że bliskie mu geograficznie góry stały się także bliskie jego sercu. W latach gimnazjalnych był w Hryniawie nad Czeremoszem, a w późniejszych – w Jaremczu i okolicach Miluliczyna nad Prutem. W 1938 r. wybrał się w Karpaty dwukrotnie – w pierwszej w Grogany w dniach 24 czerwca – 2 lipca, z dawnym kolegą gimnazjalnym Alojzym (Alkiem) Świątkiem i jego narzeczoną Anną (Hanką) Nikisch, siostrzenicą przyjaciół z Kołomyi, następnie zaś w Czarnohorę – w okresie 9-20 lipca ze swą narzeczoną Marią i najmłodszym bratem Leszkiem. Uwiecznił te wędrówki we wspomnianym, własnoręcznie wykonanym albumie, kryjącym pod sztywną, pokrytą szarym płótnem okładką (13 x 23 cm) ozdobioną tkaną barwną wstążką o motywach roślinnych 35 kart złączonych w całość fioletowym sznurkiem. Przedstawiają one odwiedzane schroniska, rozległe górskie krajobrazy i scenki rodzajowe, a są naprzemiennie rozdzielone wierszowanym opisem odwiedzanych miejsc, najczęściej pełnym humoru, ale i głębszej refleksji.

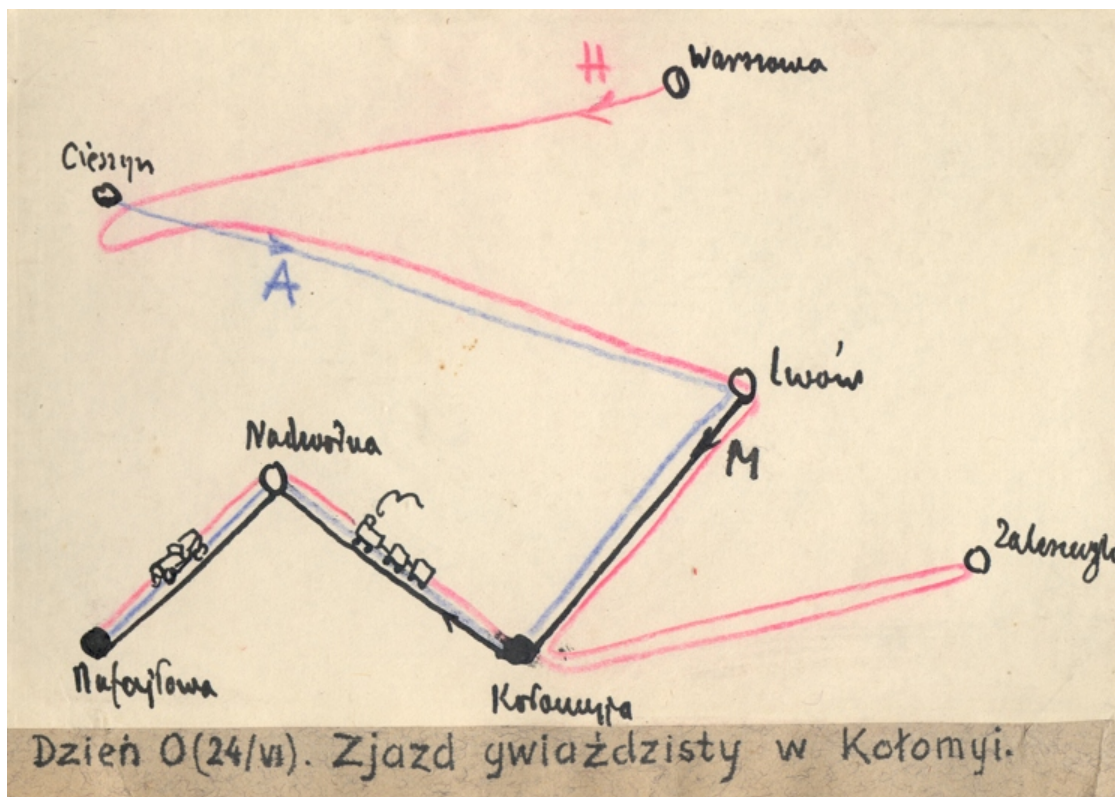
Album rozpoczyna się barwnym akwarelowym portretem ujmującym szkicowo z półprofilu stojącego Hucula w regionalnym ubiorze. Dalej znajdziemy 53 czarno-białe fotografie. Materiał odnoszący się bezpośrednio do wyprawy w Grogany to 32 zdjęcia (9 x 14 cm), 12 tekstów w manuskrypcie – w tym dwa przedstawiające zapis nutowy wraz ze słowami huculskiej piosenki (zapewne zasłyszanej od mieszkańców regionu podczas wędrówek) oraz 7 szkiców tras odbytych wycieczek. Komplet ten można poprzedzić dwoma zbiorowymi zdjęciami, na których występuje Autor. Dla rzetelności w prezentacji albumu należy dodać, że wyjazd w Czarnohorę nie ma tu – jak w przypadku Groganów – obszerniejszej dokumentacji. W tym bowiem jego miejscu zostało usuniętych 9 kart. W efekcie wyprawie tej przypomina jedynie 9 okazjonalnych ujęć fotograficznych, a zdjęcia z tej części albumu nie są opisane; brak też związanych z nimi tekstów i szkiców przebytych tras. Pozostałe fotografie odnoszą się do zdarzeń spoza Huculszczyzny; zostały dołączone do albumu w późniejszym czasie i nie przez Autora. Tak więc album niniejszy przedstawia w sposób kompletny w zasadzie jedynie wędrówkę po Groganach.





Wyprawa w te góry, jak wskazują informacje zawarte w dokumencie, rozpoczęła się w Kołomyi 24 czerwca (był to piątek) 1938 r. – to data „Zjazdu gwiazdowego” w tym mieście wspomnianej trójki uczestników wędrowki. Jak pokazuje szkic ich tras dojazdu, Hanka przybyła z Warszawy przez Cieszyn, Lwów i Zaleszczyki, Alek – z Cieszyna przez Lwów, Mietek natomiast (czyli Autor używający prywatnie drugiego imienia) ze Lwowa. Wyposażeni w plecaki i „wigowską setkę” (cenione do dziś mapy wydawane przez Wojskowy Instytut Geograficzny w skali 1:100.000) wyjechali tego dnia pociągiem z Kołomyi przez Delatyn do Nadwórnej, a stamtąd koleją wąskotorową do Rafajłowej, wstawionej walkami Legionów Polskich na przełomie lat 1914/1915. Noc spędzili tam w schronisku turystycznym mieszczącym się na piętrze budynku szkolnego Towarzystwa Szkoły Ludowej (wzniesionego z drewna w stylu huculskim w 1936 r.), zwrócili też uwagę na tamtejszą interesującą drewnianą cerkiew. Następnego dnia (25 czerwca) udali się doliną Rafajłowca i Drogą Legionów na przełęcz Rogodze Wielkie, gdzie znajduje się do dziś historyczny krzyż i tablica ze sławnym czterowierszem, skrupulatnie przez Autora zapisanym w notatkach. Stamtąd głównym karpackim grzbietem (stanowiącym od połowy XIV w. przez kilkaset lat granicę polsko-węgierską) przeszli przez szczyt Pantyr do położonego nieco niżej na połoninie schroniska Przemyskiego Towarzystwa Narciarskiego (wzniesionego w 1935 roku), gdzie zatrzymali się na nocleg w zbiorowej sali. W kolejnym dniu wędrowki karpackim grzbietem wędrowali przez Durnię (nazwali ją Durnym), Gropę, Bratkowską Wielką i Małą, Ruską i Steryszorę, zatrzymując się na noc w schronisku, także należącym do Przemyskiego Towarzystwa Narciarskiego (zbudowanym jak poprzednie w 1935 r.), na pobliskiej połoninie. Następnego dnia wyruszyli przez znaną z rozległych panoram Płoskę, dalej Douhę, do schroniska PTT (Oddziału Stanisławowskiego, wzniesionego w 1938 r.) na połoninie Niższej pod Doboszanek, w dolinie Zubrynki. Stamtąd kolejnego dnia przeszli przez Doboszanek, Medweżyk, doliny Ozirnego i Doużyńca do Rafajłowej, gdzie stanęli na nocleg w schronisku WKN (Warszawskiego Klubu Narciarskiego, zbudowanym w tymże 1938 r.). Obiekt ten swą nowoczesnością i udogodnieniami cywilizacyjnymi, niespotykanymi w tamtejszych schroniskach, wywarł na wędrowcach silne wrażenie, a dotychczasowe forsowne cztery dni marszu i niewygód spowodowały, że spędzili w nim dwa dni, mimo zauważalnie wysokich, „warszawskich”, bo spod znaku Syreny, cen. Siódmego dnia pobytu wyjechali samochodem z Rafajłowej do Zielonej, skąd doliną Czernika dotarli na Kozi Gorgan i Poleński znajdując nocleg w pobliskim domku myśliwskim (wówczas te odległe ostępy karpackiej puszczy były znanymi rewirami rządowych polowań). Ostatni dzień wędrowki – 2 lipca – wypełniło strome zejście do doliny Sitnego, a następnie skierowanie się dolinami Zielenicy i Żonki do Jaremca. Tam, po wykonaniu pamiątkowego zdjęcia w

„humorystycznej” scenierii fotograficznego atelier, udali się na zasłużony obiad w restauracji pensjonatu „Lankoszówka”, położonego przy wodospadzie Prutu.



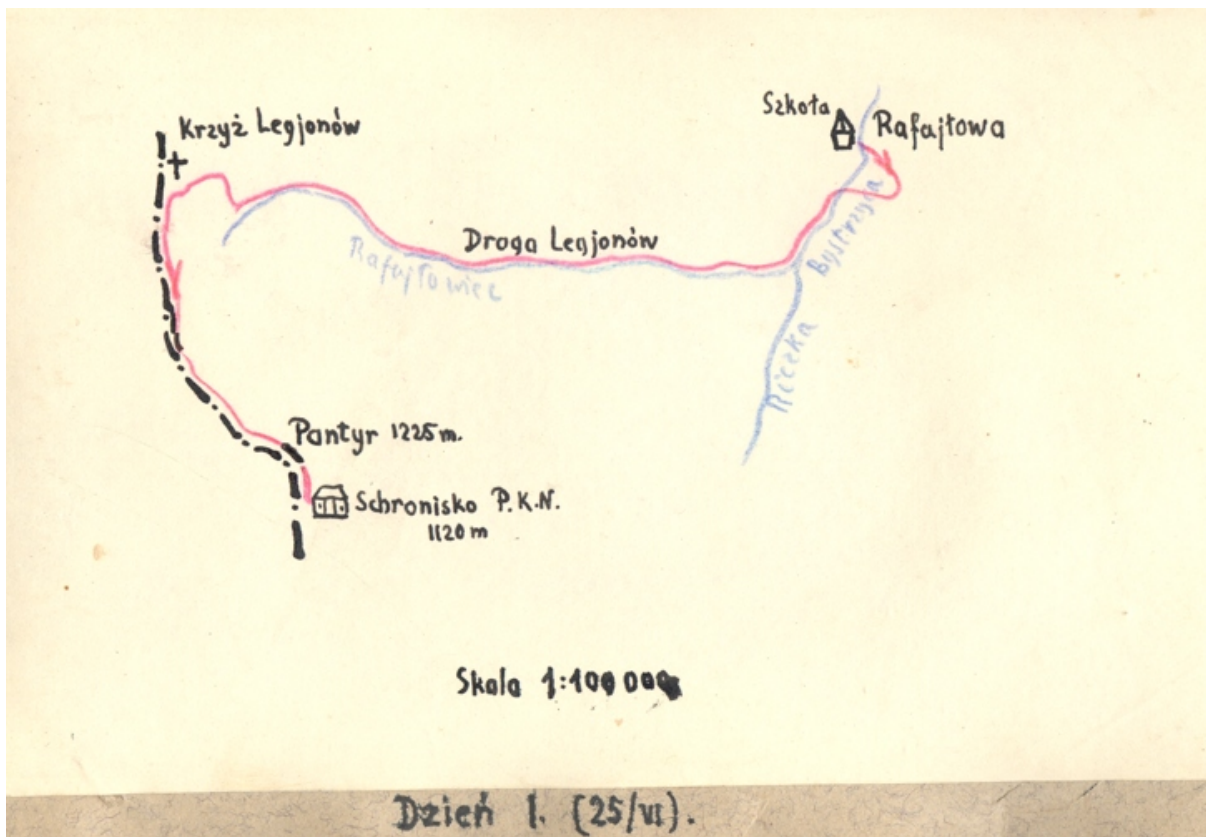
Szkic trasy





Na wycieczce i Delatyn jest miły (... zoknia wagonu! )

## Dzień I



Trasa - dzień I





Po noclegu w szkole (Rafajtowa).



Piękna cerkiewka (Rafajtowa).



Grupa Poleńskiego z doliny Rafajtowca.





Odpoczynek przy drodze Legjonów.

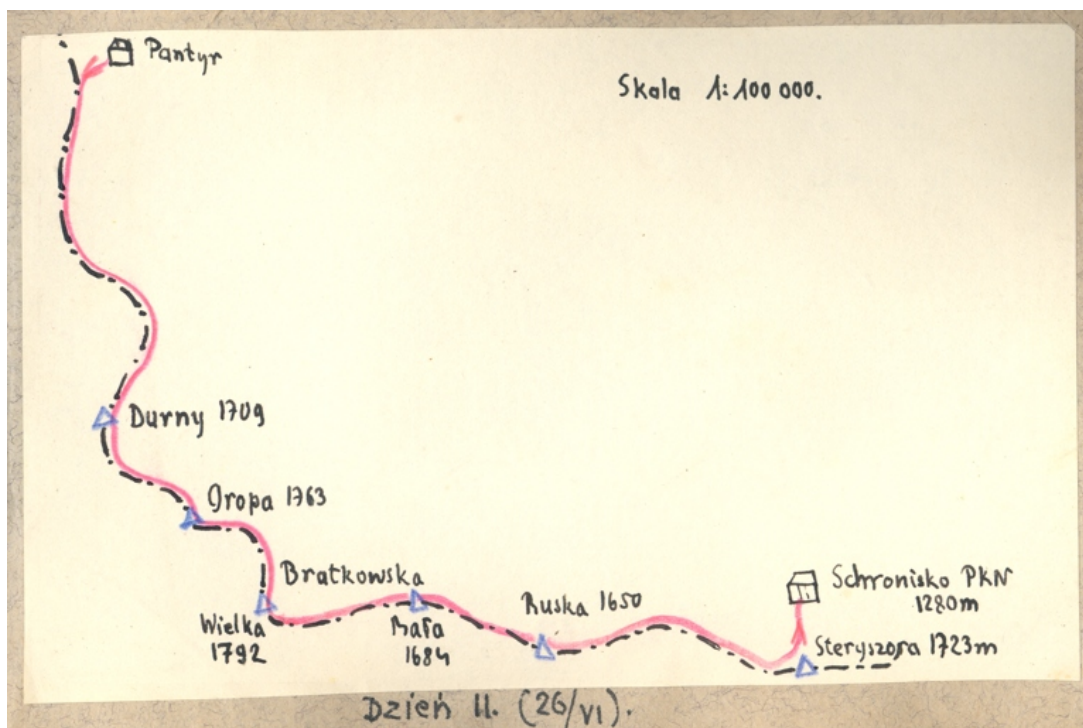


Krzyż Legjonów.  
Młodzieży polska! Patrz na ten krzyż:  
Legjony Polskie dźwignęły go wzwyz  
Dążąc przez góry i lasy i wiaty  
Do Ciebie Polsko! i dla Twojej chwaty!...





## Dzień II



Trasa - dzień II







Schronisko pod Pantyrem (1225 m.)

### Fantazja pantyrska

Gdybym był Wielkim Wezyrem,  
lub chociaż Małym Szlemem,  
mieszkałbym pod Pantyrem  
ze swym haremem.

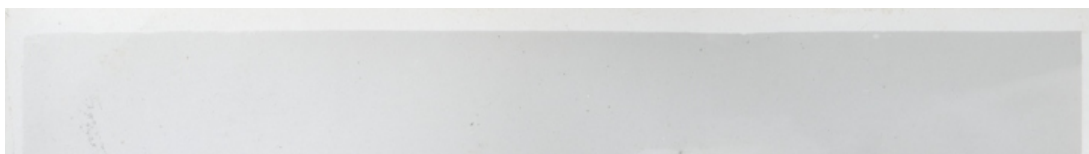
Z damą żółędną czasem  
zasypiałbym pod dębem.  
Z dzwoneczką pasałbym owce  
w noc ciemną, nago, na zrębie.

Gdy znudzę się pikową,  
wydam ją za Durnego,  
a damą pik Maryjkę  
mianuję od pierwszego.

Z damulką kier co tydzień  
upijałbym się mlekiem.  
Aż wreszcie,  
pod Pantyrem,  
przystałbym być człowiekiem  
i stałbym się – (o wstydzie!)  
najmilszym w świecie satyrem.



Pobudka w schronisku. (Pantyr).





Bratkowska, Gropa, Durny spod schroniska (Pantyr.)

Zgubieni w lesie, wplątani  
w objęcia wiatrolomu,  
nie chcemy niczego więcej,  
nie zazdrościmy nikomu.



### Pod Durnym

Motto: Skazaw mudyj Seneka: „Trymajś wid „durnoho” z daleka!...”

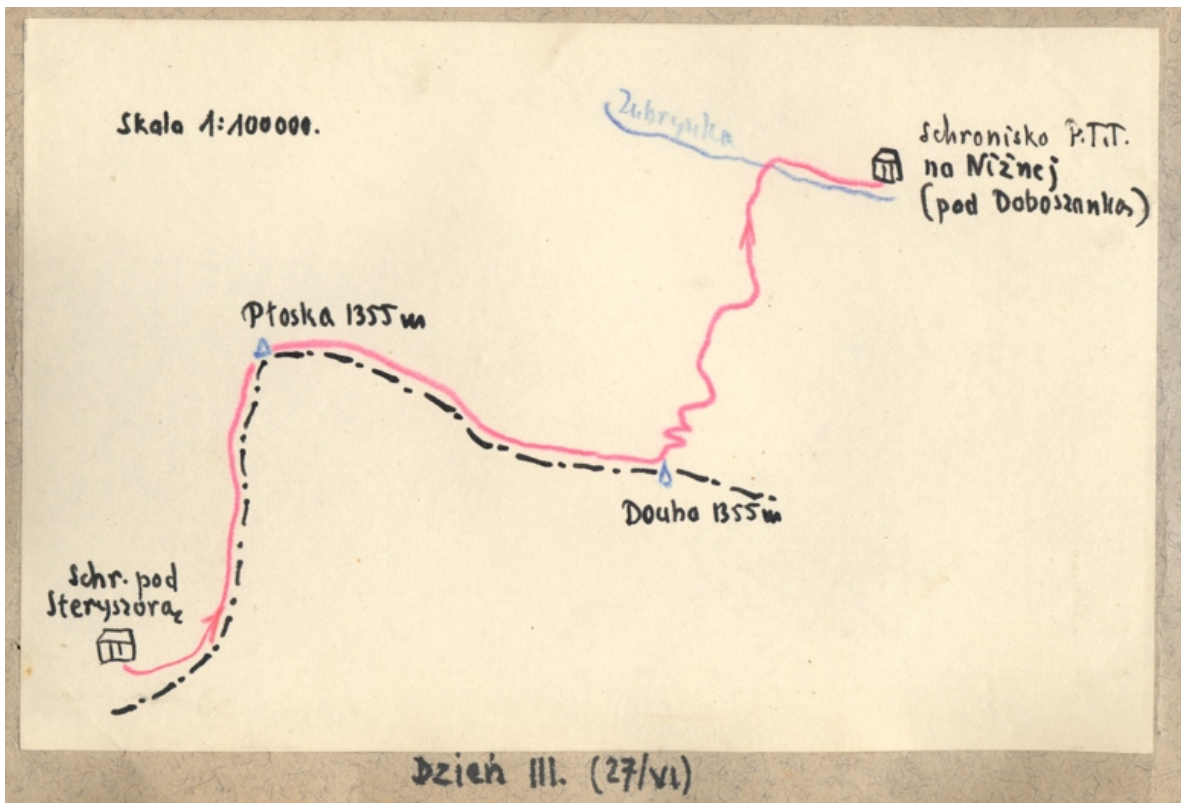
Trzydzieści procent spadu,  
sto procent irytacji.  
Klnę swe więzy, niewolnik  
bezsily grawitacji.





Poleński i Doboszanka z Durnego.

### Dzień III



Trasa - dzień III





Za dwa i pół złotego  
jestem w schronisku hrabią.  
Chichotem dziewcząt w kuchni  
Gorgany wabią.

Kiwa się lampa zdziwiona:  
Pany, Hucuły, dziwki?..  
Cud się zbratania dokonał  
przez góry, taniec i .. śliwki!



Brodzimy w mokrej trawie,  
żurawiom podobni, nie ludziom.  
Jak one ciągniemy wytrwale  
ku coraz piękniejszym bezludziom.





### **Bilans. P.K.O. poświęcam.**

Złotą walutą słońca,  
paproci zielonym banknotem  
splacają góry sownie  
naszą odwieczną tęsknotę.

Zapachem i szumem wiatru,  
nektarem srebrnej rosy  
sycimy – korni pielgrzymi –  
miejski, bolesny niedosyt.



Góry dymią. (przed Płoską).

### **Burza**

Już huczy płachta deszczem,  
tuląc gromadkę wśród boru.  
Po nagłym, wspólnym dreszczu  
wiem, że uderzył piorun.





"Po burzy nadchodzi słońce". Steryszora z Płoskiej.



Finisz „objadowy”. Steryszora z Płoskiej.



Widok z Płoskiej w kierunku Rafajtowej.



Doboszanka (z Płoskiej).

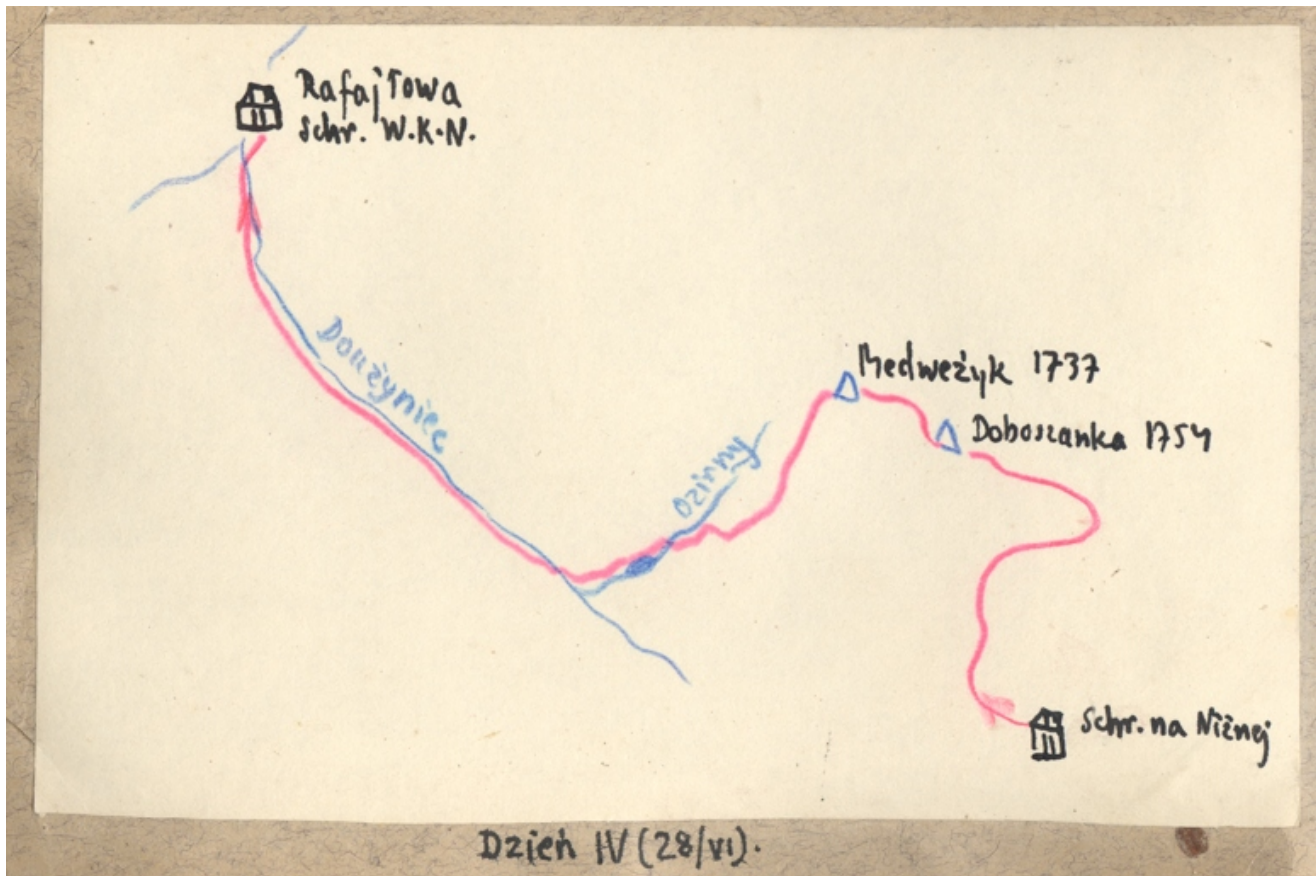


Widok z Płoskiej w kier. Czarnohory. Howerla i Pietros nie wyszły na zdjęciu.



Widok z Płaskiej.

## Dzień IV



Trasa - dzień IV



Wypoczynek przed szczytem (Doboszanka).



### Doboszanka

Zielonych głazów lawina.  
Pion-ciało drży w ręku zmęczenia.  
O magio kąta ostrego  
człowieka i kamienia!...

Do cienia wszystko uciekło  
prócz szczytu, nieba i słońca.  
Czterdziestu stopni cosinus  
obliczam mimo gorąca.



Na siodle przed Miedweżykiem.

### Schronisko W.K.N.

O słodka  
torturo wrzącej wody,  
tryskającej z kurka!  
Esencjo  
stylu i wygody!  
Szumiącego sznurka  
dziecinna radości!  
O sprężyn rozkoszy!  
Wzorze gościnności!  
PrzedSIONKU Edenu  
dla brudnych i zgłodniałych!  
Słowem:  
Schronie Wu Ka Enu!

.....  
Jak zwykle na świecie  
znajdzie się robaczek  
i w tym bujnym kwiecie:

Komfort, zarząd, ceny,  
są pod znakiem Syreny...



Schronisko W.K.N. (Rafajtowa).



Dziedziniec w schronisku W.K.N.

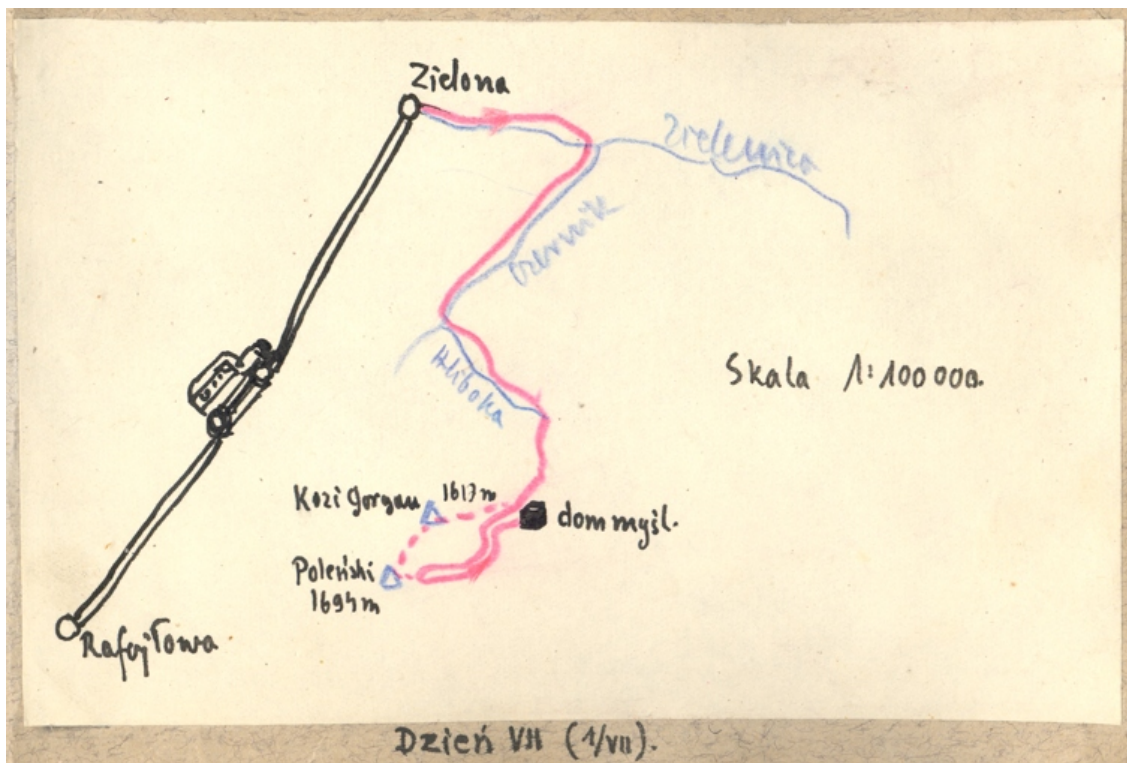




Próbka demokratyczna : Marijka, Mietek, Stasia, Al, Nastusia.



Zastużona kąpiel po wycieczce.  
(Bystrzyca w Hafajtowej).



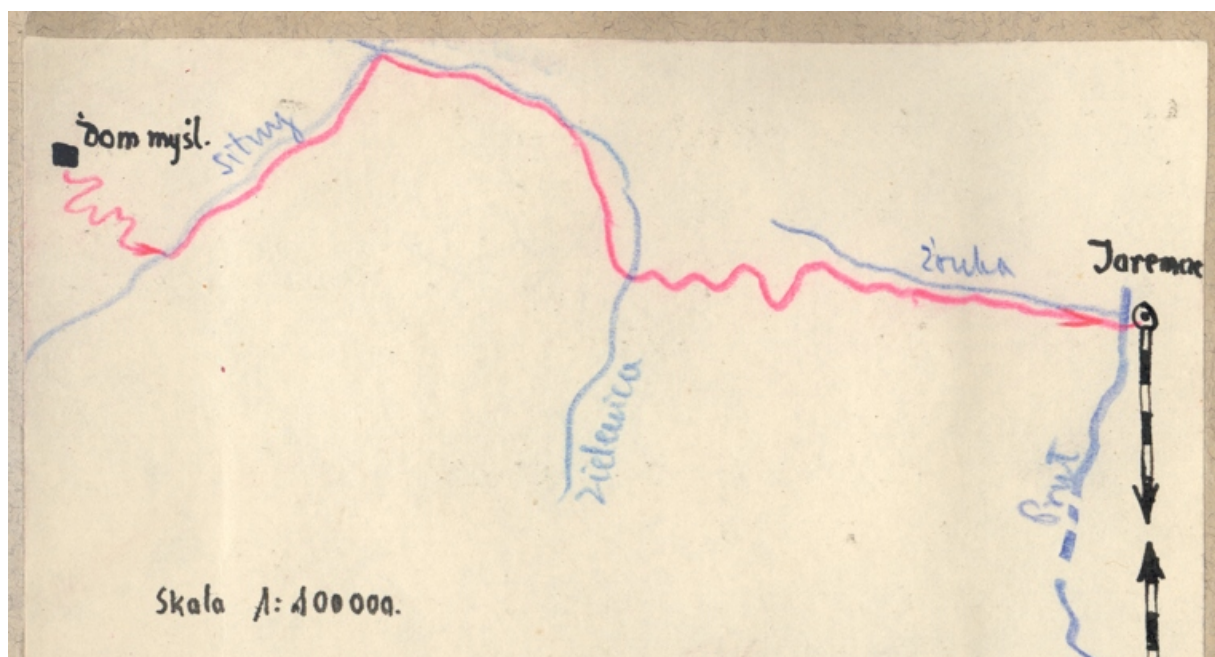
Trasa - dzień VII

### Źródłko

W gęstwinie zbocza skryte, pod Kozim Gorganem,  
 znalazłem dzięki mapie (tej do stu tysięcy).  
 Umyło mnie, napoiło. Szmerem dziwnie znanym  
 żegnało, gdym odchodził, by nie wrócić więcej.

Na dnie nieba, w marzeniach  
 zatopiony nurek,  
 wracam jednak po chwili,  
 by ... zakręcić kurek.

### Dzień VIII



Ditok

Dzień VIII (2/VII).

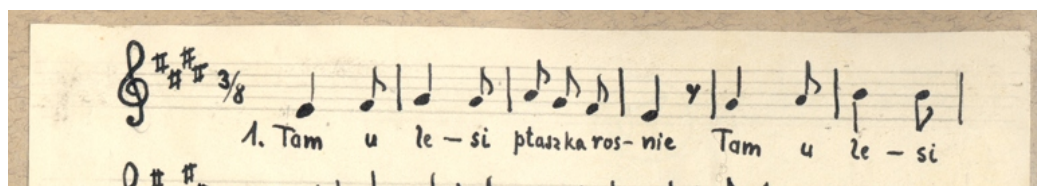
Trasa - dzień VIII



Turyści na wesoło.



Ostatni obiad en deux ↑ i dobrze zapracowany odpoczynek ↑ (Jaremcze-Wodospad).



ciu-lim-tam-tam-ta ciu-lim-tam-tam-ta ptazka ros-nie.

- 2. Malowanajajka nese.
- 3. Jedno białe, drugie szare.
- 4. Nadworuńskie granie stare.
- 5. A huzdeckie wladruskie.
- 6. Majim burin sladruskie.
- 7. Jednu chlopca pozalumar
- 8. Oj Fry roki wymiotuwar.

1. Na nebi misiac, na nebi sonce  
na nebi zorienki horiat!..  
Oj cujesz myslij  
Te lube syty - jak za nas ludzi homorat' } bis

2. Taj za mene, taj za tebe  
Secro ty hodyw do mene  
Secro ty hadyw taj pokynulo } bis  
i w sercu zalu narohyw

3. Oj ue hody ty do mene  
bo mi myslij ne budesz  
Ty ucho koforu ne werajesz } bis  
bo mi do tebe ne stjde.

Niechaj więc zdjęcia i zapiski Zygmunta Mieczysława Chudzikiewicza z jego wędrówek po Gorganach przypomną przedwojenne wschodniokarpackie klimaty nie tylko już bardzo nielicznym dziś je pamiętającym czy ich spadkobiercom – strażnikom rodzinnej pamięci – ale będą też zaproszeniem na szlak naszego karpackiego dziedzictwa skierowanym do kolejnych pokoleń.

Zygmunt Chudzikiewicz zamieszkał w 1939 roku w Warszawie i podjął pracę w Państwowym Instytucie Telekomunikacyjnym „Tele-Radio”; w tymże roku zawarł związek małżeński z Marią z d. Górka pochodzącą ze Lwowa. Mobilizacja wojenna zastała go w Gródku Jagiellońskim podczas ćwiczeń wojskowych rezerwistów 26 pułku piechoty, skąd pod koniec sierpnia wyjechał transportem kolejowym w kierunku stolicy. Zginął w walkach pod Otwockiem 10 września jako podoficer rezerwy 5 kompanii, 26 p.p., 5 Lwowskiej Dywizji Piechoty. Pochowany w Karczewie k. Otwocka w sektorze wojskowym cmentarza. Odznaczony pośmiertnie medalem „Za udział w wojnie obronnej 1939”.





*Nagrobek Zygmunta Mieczysława Chudzikiewicza na cmentarzu w Karczewie k. Warszawy - kwatera wojenna (fot. Jan Skłodowski)*

Fotografie archiwalne: Zygmunt Chudzikiewicz

*Wszystkie materiały wizualne i audytywne znajdujące się w bibliotece internetowej Stowarzyszenia "Res Carpathica", tak w całości, jak i w odniesieniu do ich części składowych: tekstów, zdjęć, filmów i nagrań dźwiękowych - zarówno współczesnych, jak i archiwalnych, są objęte i chronione prawami autorskimi, wobec czego jest zabronione wszelkie wykorzystywanie ich na jakichkolwiek nośnikach bez wskazania źródła oraz uzyskania zgody ich autorów i właścicieli zbiorów.*

### **Szczegóły**

Kategoria: Biblioteka (/index.php/biblioteka)